Nr. 46. We Lwowie, Niedziela dnia 25. Lutego 1883. Rok XV.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 24. lutego.

W czasie ostatniej kadencji sejmowej, gdy Sejm krajowy na wniesione zażalenia stron opodatkowanych co do mylnego przepisania własności zajął się tą sprawą, wydała komisja reklamacyjna wspólnie z krajową dyrekcją skarbu reskrypt z 12. października 1882 l. 9145 R. R., którym z wyraźnym naciskiem nakazała „bezzwłoczne" załatwienie wszelkich w tym względzie wniesionych rekursów. To słowo „bezzwłocznie" nie miało jednak w tym wypadku znaczenia na serjo, i było raczej użyte w celu chwilowego uspokojenia sprawą tą zgorszonego Sejmu i innych kół interesowanych. Z wielu stron bowiem donoszą, że reskrypt ten został wprawdzie wydany, lecz nie wykonany. W powiatach leżą całe archiwa rekursów wniesionych z powodu niesłychanie wadliwej indykacji, lecz dotąd ani je tknięto. Mimo to atoli władza skarbowa ściąga w najlepsze zalegające fałszywe podatki — nawet w drodze sekwestracyj — nie dbając wcale o słuszne a niezałatwione dotąd „ubezzwłocznione" rekursa.

Geometrów zaś, którzy mieli tę czynność załatwiać, powołano do Lwowa do innych czynności, które mogą być wprawdzie (jak np. reklamacje szacunkowe) także ważnemi, lecz mniej nierównie niż cały labirynt mylnie przepisanych własności. A własność — podstawa całej regulacji podatku gruntowego — jest także rzeczywistą podstawą podatku. Ważniejsze jest tutaj pytanie: kto ma płacić? — niż: co ma płacić? To drugie możnaby ostatecznie i później uregulować, byle tylko jeden za drugiego nie płacił. Płacić zaś podatek zamiast za 1 morg za 5 morgów, nie jest jedno i to samo, i dopłata ta niesprawiedliwa bardziej skrzywdzi opodatkowanego, niż różnica w jego dochodzie np. o 30 ct.

Przedewszystkiem mamy tu na uwadze mniejsze posiadłości, które najwięcej cierpią na zwłoce w załatwieniu rzeczonych rekursów. Błędny dochód szacunkowy i ztąd obliczony podatek nie dotyka je tak bardzo, bo tylko parucentowe zachodzą zmiany; dla tego też załatwieniu reklamacyj i rekursów o mylnie przepisaną własność należałoby dać pierwszeństwo przed błędnem zaszacowaniem. Raz, że ujawnia bardziej niezdarność organów rządowych i dyskredytuje funkcjonarjuszy rządowych, a po drugie, że bardziej dotyczy włościan, i tak już trapionych przeróżnemi ciężarami. Na uniewinnienie częściowe geometrów niech to posłuży, że w całej tej sprawie robią tylko to, co im bywa poleconem. Cała wina spoczywa na tych, co kierują czynnościami geometrów.

We wtorek dnia 27. bm. odbędzie się wybór uzupełniający dwóch członków lwowskiej Rady gminnej. Jako kandydatów polecamy wyborcom:

1) dra Feliksa Gryzieckiego, profesora uniwersytetu;

2) ks. Adolfa Wasilewskiego, gr. kat. proboszcza u św. Piotra i Pawła.

Pro aequitate.

Mało kto spostrzegł, wyjąwszy samych interesowanych, że od lat kilku wynaleziono nowy, wygodny, a przedewszystkiem tani sposób zasilania i odświeżania wielkiej państwowej maszyny urzędniczej — system, uwydatniający się szczególnie w naszym kraju. Polega on na tem, iż przyjmuje się w służbę państwową setki młodzieży, która wiele lat pracować ma — bez płacy.

Nikt nie zaprzeczy, że każdy, co po wielu trudach uczyniwszy zadość wszelkim wymaganiom państwa pod względem studjów, osiągnął nareszcie najniższy stopień w jakiejś gałęzi służby państwowej, może i uprawniony jest mieć pretensję, aby państwo przyjmując usługi, godziwe dało w zamian wynagrodzenie.

Widzimy, jak pracują młodzi praktykanci jakiejkolwiek nazwy, często nawet bez policzenia czasu służby, i czekają z upragnieniem po kilka lat na zbawcze adjutum, aby drugie tyle czasu, a często i więcej łaknąć posady rzeczywistego urzędnika.

Miły to widok dla młodzieży, która się poświęca akademickim studjom, która nie bez wysileń moralnych i materjalnych, zdaje egzaminy rządowe, i miasto znaleść owoc pracy w nagradzanej służbie państwowej, pomnaża proletarjat inteligencji.

Inaczej tego nazwać niepodobna.

Żadna bowiem osoba czy instytucja prywatna nie wymaga i nie może wymagać takiej pańszczyzny od swych oficjalistów, wyjąwszy tylko krótki czas próby; państwo tylko, które wznosi i utrzymuje wyższe zakłady naukowe, które niejako powiada: „Ucz się młodzieży, kształć się, a znajdziesz chleb i zajęcie", uważa za stosowne dawać zajęcie bez chleba. Jest to stosunek anormalny; państwo w takiem położeniu, niech chyba zwinie świątynię nauk, ażeby w nich młodzież nie traciła sił i czasu dla nabycia wiedzy, która nie zdoła przynieść praktycznej korzyści, która tylko, odwiodłszy od innych zapewniających utrzymanie zawodów, daje uczuć niewinnym całą cierpkość życia, niszczy wiarę we własne siły. A przynajmniej niech nie przyjmuje ofiarowanych usług, gdy ich nie ma czem opłacić, niech nie korzysta z sił naszych, a będziemy mieli przestrogę, że trzeba innych dróg szukać, innej jąć się nauki, innej poświęcić się pracy, aby w późne lata, w pełni sił męzkich, nie być ciężarem rodzinie, albo oddanym na łaskę lichwiarzy.

Rzecz szczególna, że kościół jeszcze podczas studjów niańczy przyszłych swych reprezentantów; że samo państwo wychowuje sobie członków korpusu oficerskiego, a zapomina o tych, których usług niezbędnie potrzebuje, i większy ma z nich pożytek, niż ze szpady oficera.

A przecież środki zaradcze znalazłyby się tak łatwo!

Jeśliby już nie chciano uciec się do najpraktyczniejszego, tj. utworzenia najniższego stopnia służbowego, pośredniego między praktykanturą a obecnymi najniższymi stopniami, a to naturalnie z płacą stałą, to niechby przynajmniej rządzący tyle pamiętali o tej bezchlebnej młodzieży, ile o orderach i odznaczeniach dla siebie; niechby nie zaciskali zbytnio worka państwowego, jedynie dla odznaczenia się fałszywie pojętą oszczędnością, czekając po kilka lat z obsadzeniem opróżnionych posad, które, gdyby im samym szło o awans, w godzinę byłyby obsadzone; niechby wreszcie nie dopuszczali, aby ci, co odsłużyli przepisane lata, a czterdziestoletnia służba musi szkodliwie wpłynąć na ustrój umysłowy i fizyczny, i ci, co się okazują zupełnymi niedołęgami, przeciągali swą służbę z małą korzyścią dla siebie, a ze szkodą państwa: miejsca ich należą się młodszym i zdolniejszym.

Reprezentacja nasza w Wiedniu mogłaby również pomódz swym wpływem, nie dopuszczając obcych na najlepsze w kraju posady, nie zezwalając na bezwzględną centralizację nawet państwowych zarządów kolejowych w Wiedniu, dokąd krajowiec się nie dostanie. Nie byłoby zresztą od rzeczy, gdyby w obronie młodzieży głodnej stanowczych żądała od rządu środków zaradczych, w czemby znalazła niewątpliwie poparcie wszelkich stronnictw, które obecny system muszą potępić: sił by jej zresztą nie zabrakło, potrzeba dobrej woli.

Uzupełnienie wreszcie lwowskiej wszechnicy takżeby przyniosło ulgę, dając części młodzieży wykształconej nowe pole do pracy. Bardzo słusznie lwowski senat akademicki podniósł w swem orędziu do ministra oświaty otwarcie wydziału medycznego, jako środek skuteczny i konieczny przeciw utworzeniu się, a raczej spotęgowaniu dziś już istniejącego proletarjatu młodzieży, zwłaszcza oddanej zawodowi prawniczemu.

Zresztą nie naszą rzeczą wskazywać lekarstwa; my możemy żądać poprawy dzisiejszych stosunków, wystąpić przeciw pokrzywdzeniu — nad środkami niech myślą stojący u steru.

Mamy zresztą nadzieję, że społeczeństwo krzywdę uzna, a organa publicznej opinii głos nasz poprą.

Jeden z wielu.

Ks. biskup Dunajewski w sprawie oświaty ludowej.

W okólniku kurji biskupiej w Krakowie do duchowieństwa djecezjalnego, czytamy następujące pismo w sprawie krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej:

Nie ma jeszcze roku jak zawiązało się w mieście naszem stowarzyszenie pod nazwą: „Towarzystwa Oświaty Ludowej," którego cel już sama nazwa jasno wskazuje; cel, który jest i naszym, Najmilsi w Chrystusie współbracia, bo już przyjmując święcenia kapłańskie, zobowiązujemy się do nauczania ludu, odbierając misję od Chrystusa Pana: „idźcie i nauczajcie". I posłannictwo to spełniali i spełniają kapłani od zawiązku kościoła aż dotąd; spełniali z błogosławieństwem Bożem, bo długo nim rządy pomyślały o szerzeniu oświaty i zakładaniu szkół, kościół uczył i umoralniał, owszem, wychował i ucywilizował społeczeństwo chrześciańskie, jakiem jest, co o naszym kraju w szczególności a bezsprzecznie wszyscy przyznają. Cel więc, który założyło sobie Stowarzyszenie, o którem mówię, tak jest bliskim, nawet identycznym z celem, do którego my kapłani z powołania i obowiązku dążymy, że chociaż o zawiązaniu się tego Stowarzyszenia dowiedziałem się dopiero z pism publicznych, chociaż wzywano doń niektórych kapłanów mej djecezji bez zapytania o zdanie biskupa, chociaż w innych krajach od pewnego czasu zarzucając fałszywie szerzenie ciemnoty kościołowi katolickiemu, wołają bezbożne pisma i bezbożni ludzie o wychowanie świeckie i bezwyznaniowe, a wiecie z jakim wpływem i następstwy dla społeczeństwa, nie przypuszczając nic podobnego u nas, milczałem.

Lecz otrzymawszy od niektórych kapłanów zapytanie o radę, jak się mają zachować względem „Towarzystwa oświaty ludowej", które wzywa ich do przystąpienia, a nawet mianuje deletami, obowiązek mój pasterski nie pozwala mi już milczeć, a odpowiadając pytającym, nakazuje mi zarazem udzielić tę odpowiedź współpracownikom moim w winnicy Pańskiej mi powierzonej, jako wskazówkę postępowania.

Dziękując więc zapytującym mię, gdyż dali przez to dowód ducha kapłańskiego, odnosząc się po radę w tak ważnej sprawie do swego biskupa, muszę zwrócić uwagę waszą najmilsi w Chrystusie współpracownicy, jak oświatę ludową pojmować mamy, jaką być powinna. Lud nasz jest polskim i katolickim, winniśmy więc dawać mu pożywienie duchowe polskie i katolickie; pożywienie duchowe, któreby kształcąc i nauczając, umoralniło go zarazem. A jeżeli śmiało powiedzieć można, że język nasz, gdy zewsząd był wyparty, przechował się między ludem w kościele i pod ochroną duchowieństwa, gdyż duchowni nasi dawało zawsze dowody, że są wiernymi synami narodu, to tem bardziej winniśmy jako synowie i słudzy kościoła katolickiego czuwać, aby wiara naszego ludu nie była narażoną na szkodę, aby ów pokarm duchowy, który ma lud nasz zasilać, krzepić, oświecać słowem, nie był bezwyznaniowym, więc trucizną dla ludu i dla całego narodu.

Wolno więc nam przystąpić tylko do takich stowarzyszeń, które te dwie zasady otwarcie na swym sztandarze wypiszą. Dopóki tego przeświadczenia nie mamy, nie wolno nam przykładać ręki i współdziałać, bo tego nam zabrania dobrze zrozumiana miłość kraju i miłość Kościoła katolickiego, więc i miłość naszego ludu. Dopóki tego przeświadczenia nie mamy, pracujmy sami nad oświatą i umoralnieniem naszego ludu; a z wdzięcznością tu powiem, z jaką pociechą spostrzegłem w czasie mych wizyt pasterskich, że wielu z kapłanów pozakładało własnym kosztem bibljoteczki dla ludu, i nie czekając na pomoc, gorliwie i skrzętnie zajmują się nauczaniem swych owieczek.

Wiadomem mi także, że niektórzy kapłani dyecezji naszej wzywani byli w imię oświaty ludu do współpracownictwa, i obiecywano dac im nietylko książki, ale i znaczne wsparcia materjalne; ale, że oświata ta nie miała być narodową, odrzucono propozycje. I dobrze zrobiono.

Jaki sztandar wywiesiło tutejsze „Towarzystwo Oświaty Ludowej" nie było mi wiadomem, gdyż nie udzieliło mi swych ustaw, jak to uczyniło względem Towarzystwa rolniczego, choć celem nie tyle zbliżonego. Dopiero zapytany o wskazówkę postępowania, postarałem się na innej drodze o ustawy Towarzystwa. Z nich wnioskować muszę, że oświata ludu naszego nie ma być opartą na wierze katolickiej, gdyż o wierze ani kościele najmniejszej nawet wzmianki nie ma; kierunek nie zdecydowany i przynajmniej obojętny w wierze. Nie, tą drogą do oświaty ludu naszego się nie dojdzie!

Nie zapoznaję szlachetności celu, jaki wytknęło sobie Towarzystwo, nie mam zamiaru wydawać sądu o działalności jego dotychczasowej, ale dopóki ustawy nie zostaną zmienione w tym kierunku, aby lud nasz miał zapewniony zdrowy, oparty na wierze pokarm dla duszy, dopóty dla katolickiego kapłana miejsca w niem nie ma, dopóty katolicki i polski kapłan popierać go nie może.

Kraków dnia 22. stycznia 1883 r.

† *Albin*, biskup.

Rada państwa.

Wiedeń 22. lutego. Posiedzenie wczorajsze Izby poselskiej poświęcone było prawie wyłącznie rozprawom nad ustawą komasacyjną.

I tak przyjęła Izba ustawę o łączeniu parcel w trzeciem czytaniu bez rozpraw, a następnie w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o uwolnieniu obszarów leśnych z obecnych parcel śródleśnych, także bez rozpraw.

Dopiero ustawa o podziale spólnych parcel wywołała rozprawy i żywą dyskusję.

Dep. Jaworski, który w tych obradach najpierw głos zabrał, wykazywał, iż obrady nad tym przedmiotem należą do kompetencji sejmów krajowych, ponieważ stosunki pojedynczych krajów wymagają najrozmaitszych pod tym względem przepisów. Zresztą cała ta ustawa jest iluzoryczną i nie budzi nadziei donośnych skutków.

Po przeciwnem wystąpieniu dep. Granitscha i ministra Falkenheyna, zabrał głos dep. Grocholski i wykazywał, że liczne przepisy tej ustawy stoją w rażącej sprzeczności z odnośnemi ustawami krajowemi w Galicji, a przecież nie należy naruszać prawa już nabyte. Następnie mowca kładzie nacisk, iż w § 1, stanowiącym o urzędowym zakresie działania i o postępowaniu przy dzieleniu gruntów, zawarte są przepisy o rozstrzyganiu sporów o posiadanie i o własność spólnych gruntów gminnych. Żąda zatem uchylenia tych przepisów i wnosi odesłanie ustawy do komisji.

Zastępca rządu, Rinaldini, stara się udowodnić, iż rząd i komisja nadały ustawie taką formę, w której lokalne i miejscowe stosunki najlepiej będą mogły być uwzględnione.

Po wystąpieniu Koppa i Żaka przeciw wnioskowi Grocholskiego, wniosek ten odrzucony został 119 głosami przeciw 111. Ministrowie głosowali za odrzuceniem.

Po przejściu do rozpraw szczegółowych, zabiera do § 1 głos dep. Madejski i wykazuje, iż paragraf ten wywoła faktycznie konflikt kompetencyjny, gdyż odbierze się władzom autonomicznym nietylko to, co im się należy, lecz także i to, co już wykonują. Dlatego wnosi poprawkę do § 1 tej treści, iż grunta własnością gmin będące, mają być wykreślone z pod przepisów § 1 i przekazane pod wyłączną kompetencję władz krajowych.

Po krótkiem przemówieniu Granitscha, kładącego cały nacisk na potrzebę ustawy, przemówił

deputowany Kowalski i wyraził naiwne zdziwienie, dla czego Polacy występują przeciw tej ustawie. Dla mowcy to obojętne, kto wydaje taką ustawę; owszem, wolę nawet — powiedział — że ją wydaje Rada państwa, do której mam więcej zaufania, niż do Sejmu krajowego.

Mowca zebrał też sute oklaski lewicy, za tę manifestację swych wrogich dla nas uczuć.

Poczem §. 1 bez zmiany przyjęto.

Przy §. 2 przemawiał dr. Madejski, broniąc powtórnie kompetencji Sejmu; napiętnował przemówienie Kowalskiego właściwem znamieniem wybuchu namiętności i protestował przeciw temu, jakoby Kowalski w imieniu kraju przemawiał.

Poczem §. 2 przyjęto, odrzucając poprawkę Madejskiego.

Na lewicy podnoszą się radosne okrzyki: „znowu nasze zwycięstwo!"

§. 3—14 przyjęto bez rozpraw.

Przy §. 15 wnosi Madejski dodatek, aby Galicja wyłączoną była z pod przepisów tej ustawy. (Ironiczne śmiechy na ławach lewicy.) Kowalski protestuje pompatycznie preciw temu — i to w imieniu swego kraju? Kopp dziwi się, że ten wniosek postawiono dopiero teraz, nie zaś w komisji. Jeżeli Polacy potrzebują dla siebie tak odrębnych ustaw — to niechaj wtedy wychodzą z sali, kiedy się toczą obrady nad naszemi sprawami. Lecz gdy nami rządzą i chcą mieć we wszystkiem wyłączną autonomję, to my na to nie możemy pozwolić.

Wniosek Madejskiego upadł — a §. 15 i 16 przyjęto bez zmiany.

Na tem zamknięto posiedzenie, następue w poniedziałek, a na porządku dziennym: 1) wybór członka do komisji parlamentarnej, 2) trzecie czytanie ustawy konstytucyjnej, 3) pierwsze czytanie noweli o szkołach ludowych, 4) sprawozdanie komisji z noweli przemysłowej, 5) sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu na r. 1883.

Prezes Smolka zapowiada, że w sobotę odbędzie się posiedzenie komisji podatkowej w celu obradowania nad nowemi przedłożeniami podatkowemi rządu.

Ziemie polskie.

Warszawa 21. lutego. Pisma warszawskie dają od czasu do czasu mniej lub więcej prawdziwe, stronne i bezstronne wiadomości i wzmianki o losach zapisu zmarłej jeszcze w dniu 12. września 1876 roku śp. Józefy Sierakowskiej obchodzącego ogół, z powodu dobroczynnych zamiarów testatorki, — prawników, z powodu kwestyj prawnych, jakie nastręcza.

Egzekutorowie testamentu ś. p. Sierakowskiej nie mieli szczęścia; władze rządowe, do których się zwracali żądając zatwierdzenia testamentu, lub przyjęcia kontroli nad zapisem, nie uwzględniły ich żądań, formalności prawne zajęły lat kilka, tak, że przez lat pięć, pomimo, iż dożywocia obciążające zapis ustały, egzekutorowie nie byli w możności nawet rozpocząć wykonania i wprowadzenia w życie zamiarów testatorki, sukcesorowie zaś z pra-

Kronika lwowska.

(Długa agonia. Dr. Wolski i jego mandat. Jak się „besztanie" nazywa po francusku? Nowela szkolna w Izbie Panów.)

Mamy już, przecież, nowiusieńką Radę miejską — nowiusieńką „jak z igły" p. Niemczynowskiego; ale jako ów oszczędny człowiek, który zwykł do ostatniej nitki zużywać starą odzież, nim wdzieje nową, tak i my postanowiliśmy „znosić" starych naszych ojczymów aż do ostatniej interpelacji pr. Jägermana. *Gaz. Nar.* dowiodła ze statutu miasta, że nowa Rada mogłaby się już ukonstytuować pomimo braku dwóch radnych, co jest tem racjonalniejszem, gdy teraźniejszej brakuje ich zwykle piędziesięciu kilku. Zdaje się wszakże, że dotychczasowi gospodarze miasta pragną następcom swoim zostawić cenny spadek w postaci budżetu na r. 1883, który powinni byli uchwalić jeszcze w grudniu, i że z tego powodu nie darują nam ani jednego dnia ze swego trzechlecia, które kończy się ponoś dopiero w marcu. Rzecz oczywista, że jeżeli posiedzenia będą się odbywały raz na tydzień od godziny 8mej do pół do 10tej, i jeżeli większą ich część zajmować będą interpelacje oparte na mniemaniu, jakoby prezydent miasta miał władzę wyższą od Wydziału krajowego i Trybunału administracyjnego, to między tysiącem innych zaległości także i uchwała budżetowa spadnie na barki przyszłej Rady, i doniesiemy stylem urzędowym, iż rada wybrana r. 1880 „zeszła z tego ratusza śmiechu, bez zostawienia ostatniej woli rozporządzenia" — przyszły zaś historyk zrobi uwagę, że ponieważ nieboszczka całe życie nie wiedziała, czego chce, więc i w boleściach skonania wiedzieć tego nie mogła.

Sprawa wyboru przyszłego prezydenta miasta nurtuje, jak zwykle, po cichu w zebraniach i pogadankach poufnych, a ponieważ nie chciałbym narażać na szwank sławy mojej nieomylności, wstrzymam się w tej mierze od wszelkich przepowiedni. Kilkakrotne doświadczenie przekonało mię, że prorokować najbezpieczniej jest wtenczas, gdy się już wie, co się stać miało. Głośniej niżeli o burmistrzowstwie, mówią o kandydaturach do Rady państwa na miejsce dr. Wolskiego; przyczem, o ile uważam, nikt nie bierze w rachubę ewentualności, że dr. Wolski gotów w ostatniej chwili wpaść do Lwowa pospiesznym pociągiem, jak to już raz zrobił, i pomięszać szyki wszystkim komitetom. Czyli podobna niespodzianka mogłaby mieć takie powodzenie, jakie miała peprzednio, to — mojem zdaniem — nie jest bynajmniej jeszcze rzeczą rozstrzygniętą. Oto np. odezwał się onegdaj *Szczutek*, i znalazł wiele poparcia w tym kierunku, że nim się ostatecznie potępi dr. Kamińskiego, potrzeba go wysłuchać, dać mu wszelką sposobność do bronienia się wobec zarzutów, które na niego spadają. Inni sądzą wprawdzie, że wyrok wiedeńskiego Koła polskiego jest nieomylnym, ponieważ Koło czytało pozew dr. Kamińskiego — ale zawsze widzimy, że zdania są podzielone, i ostatecznie własnego, sumiennego sądu nikt sobie nie będzie mógł wyrobić, póki ów nieszczęsny pozew w całej swojej rozciągłości nie dójdzie do wiadomości publicznej. Gdy zaś, jak widzimy, znaczna jeszcze część opinji publicznej ma nadzieję, że dr. Kamiński okaże się niewinnym, to *beneficium dubii* na razie w wyższej jeszcze mierze przysługuje tutaj dr. Wolskiemu. Byłoby to czemś potwornem, gdyby się pokazało, że większość Koła polskiego mogła wydać wyrok pospieszny i niesłuszny, ale ponieważ większość ta składa się w gruncie ze zwykłych ludzi, a nie z samych następców św. Piotra, więc pomyłka, jakkolwiek nieprawdopodobna, jest możliwą — i o tyle też możliwą jest jeszcze i kandydatura dr. Wolskiego we Lwowie. Mówię to tem śmielej, gdy obok p. Jana Lama dr. Wolski jest jedynym człowiekiem na świecie, który mi osobiście wyrządził wiele złego. Że zaś ten człowiek nie należy do zjawisk powszednich, tego dowodzi najlepiej szalona niechęć, rzec można nienawiść, na jaką w wielu miejscach napotyka. Głównym jej powodem jest to, że dr. Wolski ośmielił się: 1° wbrew komitetom z Bożej łaski, o mandatach decydującym, otrzymać mandat ze Lwowa, a 2° otrzymawszy go, dać do zrozumienia, że „kadryla niekoniecznie jest zawsze tańczyć od pieca," czyli innemi słowy, że gdyby w sojuszu z Czechami, z partją klerykalną i t. d. nie dało się utrzymać i rozszerzyć zdobyczy autonomicznych, to można znaleźć sojuszników gdzieindziej. Nasza „polityka nerwów" (a innej prawie nie znamy) oburzyła się na to srodze, a ponieważ nie ma w kraju nic popularniejszego, jak podejrzenie, że ktoś gotów jest zawierać *pacta* z niemieckimi liberałami, więc zwolennikom sojuszu *coûte-que-coûte* z Czechami i klerykalną partją łatwo było osłabić popularność dr. Wolskiego, do której nie przyczynił się bynajmniej stały jego pobyt w Wiedniu. Ze swojej strony, dr. Wolski ma także niezmiernie drażliwe nerwy, i jeżeli ów pozew, który szedł przez jego kancelarję adwokacką, okaże się kompromitującym dla kogokolwiek innego, oprócz powoda, to nic i nikt w świecie nie wykorzeni we mnie podejrzenia, że nie tyle przyjaźń dla dr. Kamińskiego, ile chęć zemsty na własnych przeciwnikach była pobudką działania naszego posła — i to byłoby właśnie największą i najtrudniejszą do darowania winą, jakaby na nim ciężyć mogła. Przypominam wszakże, że mówię tu tylko o przypuszczeniach, które, da Bóg, okażą się nieprawdziwemi. Tymczasem, sprawa dr. Wolskiego wzbogaciła cyrkumlokucję dziennikarską o nowy wyraz. *Gazeta Krakowska* uderzyła była na niego z tego tonu, że podczas gdy dr. Kamiński znajduje współubolewających, a nawet obrońców, jego cały kraj jednomyślnie potępia. Na to, dr. Wolski napisał do redakcji co się nazywa *une lettre à cheval*, przypominając, że nawet z daleka nie cięży na nim podejrzenie, jakoby wziął lub pragnął wziąć jakąkolwiek prowizję, że wystąpienie *Gazety Krakowskiej* zawiera poszlaki wykroczenia z §. 488 i 499 k. k., że on, dr. Wolski, radby nawet tę rzecz wytoczyć przed sąd przysięgłych w Krakowie, ażeby przy tej sposobności wykazać, jakiego to systemu i jakiej polityki trzymają się jego przeciwnicy (*scilicet*, w Kole polskiem), i wykazać im to na własnym ich gruncie; że nakoniec, żąda całkowitej, a nie połowicznej, satysfakcji. Przeholowawszy w zaczepce, dała *Gazeta Krakowska* dr. Wolskiemu żądaną satysfakcję, drukując jego list w całości i bez komentarza, pod tytułem: „*Avis* w sprawie pp. Kamińskiego i Wolskiego." Miło mi dowiedzieć się, że co u nas we Lwowie nazywa się po prostu „*besztaniem*", to w języku bardziej cywilizowanym nazywa się „*avis*". Więc, kiedy profesor Zacharjewicz podyktował Radzie miejskiej do protokołu, że pomieniona Rada jest absolutnie do niczego, to ją „*zavisował*", grzecznie powiedziawszy!

Wracając jeszcze do kwestji wyborów poselskich, nie mogę stłumić westchnienia, że bądź co bądź, najpiękniejsze stanowisko w życiu parlamentarnem ma par, nie mianowany, ale taki, który odziedziczył swoje krzesło. Posła może nie trwożyć *vultus instantis tyranni*, ale jest on bezsilnym, jeżeli mu stanie w drodze *civium ardor, prava jubentium*. Przyznaję, że idealny przedmiot mojego uwielbienia doznał w jednym wypadku dość smutnej ilustracji, ale zapewniono mię, że za odroczeniem uchwały nad wnioskiem ks. Adama Sapiehy w Izbie panów nie głosował żaden Baworowski, pochodzący ze znanej, staroszlacheckiej polskiej rodziny, ale Graf Baworowsky — co zresztą bardzo wyraźnie, przez *v* i *y* wydrukowane było w *Gazecie Wiedeńskiej*, podczas gdy nazwiska: Dzieduszycki, Siemieński, powtórzone były polską pisownią.

Dla czego też który z naszych pedagogów, wykładających nauki przyrodnicze i ścisłe, nie wystąpi kiedy przeciw nieuzasadnionemu mniemaniu, jakoby nauki te kolidować mogły z nauką religji, jak to między innymi obszernie wywodził hr. Belcredi. Wszak dobrze jest przypomnieć, że zdobycze np. astronomji i geologji, zamiast sprzeciwiać się opowiadaniu Genezy, stwierdziły ją najzupełniej, i że to, co Mojżesz napisał nie oparty na badaniach naukowych, ani na tradycji nie mogącej tak daleko wstecz sięgać, o powstaniu świata z chaosu i mgły, o porządku, w jakim rozwijały się istoty organiczne i t. d., jednem słowem, że to, co było wiadomem z intuicji proroka, z „Objawienia", jest dziś w dodatku pewnikiem naukowym? Wszak sam hr. Leon Thun przeznaczył był raz do nauki w gimnazjach katechizm, w którym stało, że dnie stworzenia, o których mówi Biblia, oznaczają właściwie „okresy czasu". A nawet najśmieiesza hipoteza, wydobywanana z badań Darwina, jakoby człowiek pochodził, dajmy na to, od małpy, nie sprzeciwia się Biblji. Wiem z niej, że Pan Bóg utworzył człowieka z gliny, i natchnął go duchem swoim — ale Biblja nie twierdzi, że stwórca manipulował przytem jak rzeźbiarz i od razu z gliny wyprowadził postać człowieczą: mogła ona pod jego mocą i wolą przechodzić przez różne przeobrażenia nim stała się mieszkaniem duszy ludzkiej. Ażeby materja była „wieczną", jak to według hr. Belcredego utrzymywać mają świeccy profesorowie, tego nie twierdzi żadna nauka. Chemia powiada wprawdzie, że o ile ona dociec może, w prawidłowym biegu tej przyrody, którą zmysłami naszemi poznać możemy, nic nie powstaje z niczego, i nic nie ginie zupełnie — ale ta sama chemia przypuszcza istnienie

ku po upływie tych lat pięciu od śmierci śp. Sierakowskiej wystąpili przed sądy o unieważnienie zapisu i tym sposobem uniemożebnili wykonanie takowego, choć proces przegrany został przez sukcesorów w sądzie okręgowym płockim, jako w pierwszej instancji, czyli, że od śmierci śp. Sierakowskiej upłynęło już blisko lat siedm, bezskutecznie i że jej zapis jest zakwestjonowany. Dziś wszakże zapis nie jest już zawisłym w zupełności od wyroku sądowego, gdyż sukcesorowie przed urzędową deklaracją przed rejentem spisaną, na przypadek unieważnienia testamentu zadeklarowali wypłacić z funduszów spadkowych na cele użyteczności publicznej dla uszanowania pamięci śp. Józefy Sierakowskiej w duchu jej zamiarów dobroczynnych, i w jej Sierakowskiej imieniu następujące sumy:

1) Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności na założenie jednej kasy rzemieślniczej rs. 5.000.

2) Płockiemu Towarzystwu Dobroczynności na założenie takiejże kasy dla rzemieślników w Płocku rubli 5.000.

3) Miastu Warszawie na założenie szkoły rzemiosł rs. 25.000.

4) Kasie Mianowskiego na pomoc dla kształcącej się młodzieży rubli 7.000.

5) Szpitalowi Dzieciątka Jezus w Warszawie na utrzymanie w oddziałach położniczym i obłąkanych rs. 5.000.

6) Szpitalowi dziecinnemu w Warszawie kapitał żelazny na utrzymanie dwóch łóżek rubli 6.000.

7) Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie na założenie specjalnego oddziału sztuki w zastosowaniu do przemysłu rubli 5.000.

8) Warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności rubli 5.000.

9) Instytutowi głuchoniemych i ciemnych w Warszawie rubli 5.000.

10) Krakowskiej akademii nauk rubli 4.500.

11) Towarzystwu zachęty sztuk pięknych na budowę gmachu rubli 2.500.

Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu do wyłącznej dyspozycji komitetu tegoż towarzystwa rubli 25.000 na fundusz żelazny, odsetki którego używane będą na pokrywanie rat zaległych z majątków na sprzedaż przez towarzystwo wystawionych, w dzisiejszej guberni płockiej położonych, o tyle o ile właścicielami będą Polacy wyznania rzymsko-katolickiego, którzy popadli w złe interesa i dopuścili zaległości nie z własnej winy, lecz wskutek wypadków losowych i niesprzyjających od ich woli niezależnych z tem, że nieodzyskane przez komitet odsetki, pójdą na zwiększenie kapitału, i że gdyby w przyszłości kapitał wzrósł do sumy 100.000 rubli, z dobrodziejstwa spłaty zaległych rat będą mogli korzystać właściciele odpowiadający warunkom powyższym, których majątki położone są w granicach Królestwa Polskiego.

Nie można jak tylko pochwalić inteligentny wybór instytucji, przy którym widocznie miano na względzie, by zrujnowani obywatele i biedni rzemieślnicy, o których myślała ś. p. Sierakowska, pomoc otrzymali, i zaznaczyć obywatelskie uczucia sukcesorów, którzy na przypadek odziedziczenia sukcesji, chcą się nią podzielić z cierpiącą ludzkością. — Tym sposobem ogół ma tę pewność, że choć w części zamiary ś. p. Sierakowskiej urzeczywistnione zostaną, że nawet w razie unieważnienia testamentu, na cele użyteczności publicznej przejdą oprócz domów w Ciechocinku, suma 65.000 rubli, która nie jest kwestjonowaną, oraz rubli 100.000 przeznaczona notarjalnie przez sukcesorów.

Wspaniały dar otrzymać miało w tych dniach Towarzystwo kredytowe ziemskie, jak donosi *Kur. codz.* Pewien obywatel z Płockiego, zastrzegłszy sobie bezimienność, złożył podobno do kasy Towarzystwa rs. 100.000 przeznaczając je na kapitał rezerwowy służący do udzielania krótkoterminowych pożyczek tym z ziemian, którzy skutkiem ciężkich okoliczności zalegli w opłacie rat, a majątki ich wystawione zostały na sprzedaż. Pożyczka ta krótkoterminowa obłożona być ma szóstym procentem.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 20. lutego. Niejaki p. Lichtanski, Polak, wydał tu niedawno sporą książkę, traktującą o zbliżeniu się Polaków z Rossjanami. Nie znamy wcale tej książki, i w żadnym dotąd dzienniku nie spotkaliśmy o niej najmniejszej wzmianki; sądzić o niej zatem nie możemy. Ale w *Kurjerze warszawskim* znajdujemy dosłowne tłumaczenie odpowiedzi dziennika *Nowoje Wremja* na dzieło Lichtańskiego, i takowe uważamy za konieczne powtórzyć. Oto co prawi ten czynownikowsko-obłędny organ nadnewski: Głos autora, Polaka przemawiającego za równoprawnym związkiem swoich współrodaków z Rossją! bynajmniej nie zyskuje na mocy i sile przekonywającej dlatego tylko, że pojawił się w stolicy rossyjskiej i w języku rossyjskim, lubo to ostatnie mianowicie poczytuje mu pewien dziennik za zasługę. Głos taki wtedy byłby oznaką czasu, gdyby odezwał się za granicą, a mianowicie w polskim, lub międzynarodowym (francuskim) języku i gdyby nie doprowadził do zwykłego łajania publicystyki polskiej, lecz do spokojnego, chociażby nie wolnego od polemiki zbadania przedmiotu, który istotnie na to zasługuje. Teraz zaś, jestto głos wołającego na puszczy, dowodzący jedynie poświęcenia autora i może także tych czytelników rossyjskich, którzy zdołają zrozumieć łamany język książki. Kogóż przekonają rozmaite historjozoficzne formuły, skoro codzienne, powszechnie znane fakta mówią przeciwnie? Dajmy nawet na to, że wśród Polaków istnieje partja rossyjska (chcemy temu wierzyć), ale jeżeli ta partja ma zaledwie tyle wpływu, ażeby mogła wydawać z trudnością dające się czytać książki, w rodzaju pracy p. Lichtańskiego, to nieufność w siłę tej partji łatwo się da rozumieć. I sam autor wreszcie, mówiąc o równoprawnym związku, bynajmniej nie jest skłonnym, stanąć na istniejącym gruncie i z niego szukać punktu wyjścia do lepszej przyszłości. O czemże więc tu mówić? Nie, nie przez niby-historyczne dysertacje, lecz przez samo życie i same fakta mogą utrwalić się stosunki rossyjsko-polskie. Co się tyczy naszego dziennika, nie jest on wcale przeciwnym prawnej, legalnej samodzielności Polaków i nie raz już wypowiadał swoje poglądy na tę sprawę: powołanie Polaków do ogólno-rossyjskiej pracy w ogólno-rossyjskich instytucjach połączone z poszanowaniem przyrodzonych praw narodowości w granicach etnograficznej Polski, oto grunt do porozumienia".

Taką dało odpowiedź *Nowoje Wremia*, którą to odpowiedź możemy uważać jaką rządową — czyli jaśniej: jakąby dał rząd w chwili, że tak powiemy, „najwspaniałomyślniejszego" swojego kaprysu. Kiedyż nareszcie rozmaici panowie Lichtańscy przyjdą do przekonania, że „najlepsze" ich chęci na nic się zdadzą, i zaprzestaną czynić „przyjacielskich swych" propozycyj Moskwie!

Korespondent *Gazety Polskiej*, doniósłszy o bolach polskich w Petersburgu na rzecz „wiecznie obdartej i głodnej ochronki katolicko-polskiej nad Newą", podaje w końcu kilka szczegółów tyczących się pogrzebu ks. arc. Fijałkowskiego, a mianowicie: „Eksportacja obrała dłuższą drogę (z domu, gdzie umarł arcybiskup do kościoła św. Katarzyny na Newskim), ażeby tym sposobem ominąć pałac Aniczkawa, będący obecnie rezydencją cesarską; w eksportacji ze strony rządu brali udział: hr. Kantakuzen. ks. Speranskij, dyrektor departamentu wyznań obcych i hr. Tołstoj, minister spraw wewnętrznych. Ten ostatni prywatnie szedł wśród tłumu, a nie w ordynku".

KRONIKA.

Lwów dnia 24. lutego.

Wiadomości osobiste. P. Wierzbieński, poseł z Wielkopolski do sejmu pruskiego, od kilku dni bawi w Warszawie. — Bolesław Kończyński z Bucza pod Śmiglem w Poznańskiem, złożył w Gryfji egzamin na lekarza praktycznego. — P. Józef Hoffman złożył w Berlinie w zeszły wtorek egzamin państwowy w inżynierji i mechanice. Jest to pierwszy Polak, który w Niemczech ten stopień otrzymał.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Turzański, a kazanie powie ks. Horeczy. — W kościele OO. Dominikanów sumę o godzinie 10½ będzie mieć ks. Skałuba, a kazanie powie ks. Konopka. — W kościele OO. Karmelitów sumę o godzinie 10½ będzie mieć ks. Alfons Gierczuszkiewicz. — W kościele OO. Bernardynów sumę o godzinie 10½ odprawi ks. Romuald Misskowic, a kazanie powie ks. Sabin Figus.

Dla weteranów z r. 1831 odebraliśmy kwotę 30 złr., zebraną na nabożeństwie żałobnem w Tłustem za poległych w r. 1863.

Składki. Dla sierót po Medyńskiej złożył nieznajomy z Priboj 2 złr., pani T. Z. dla M. Modes 2 złr., które doręczono.

Pogrzeb śp. Tomasza Ricciego, rodem Włocha, żołnierza b. wojsk polskich z r. 1830/1, kupca i właściciela realności, odbył się wczoraj przy udziale towarzyszów broni, współobywateli i licznej publiczności. W pogrzebie wziął udział oddział ochotn. straży ogniowej z muzyką Harmonji. Rodzina zmarłego złożyła 50 złr., jako dar na cele Towarzystwa ochotn. straży ogniowej.

Od Szanownej pani Józefowej Szujskiej otrzymujemy pismo następujące:

„Najboleśniej dotknięta ciężką i niepowetowaną stratą najukochańszego ś. p. męża mojego Józefa Szujskiego, uważam sobie za pierwszy obowiązek wynurzyć serdeczne podziękowanie wszystkim rodakom w ziemiach polskich i za granicą, których gorący i szczery współudział do częściowego ukojenia strasznego bolu mego i dzieci moich się przyczynił.

Najprzewielebniejszy ks. biskup krakowski z tutejszą kapitułą, najprzewielebniejszy ks. biskup Janiszewski i nader liczny orszak duchowieństwa, dostojny marszałek krajowy z członkami Wydziału krajowego, deputacje Koła polskiego z Wiednia i Berlina, reprezentacja miasta Krakowa, Akademja umiejętności, Uniwersytet Jagielloński i Lwowski, reprezentanci tutejszych władz cywilnych i wojskowych, deputacje tylu rad powiatowych, miast, korporacyj, instytucyj i stowarzyszeń, reprezentanci redakcyj tylu pism polskich, zacna młodzież nasza akademicka i tutejsza młodzież szkolna z jej przewodnikami, straż ogniowa z muzyką miejską i cechy, a przytem tysiące obywateli pospieszyło, aby uroczystym pochodem na miejsce wiecznego spoczynku uczcić pamięć zgasłego wcześnie dla nas wszystkich i w ten sposób wyrazić mu uznanie za niezmordowaną pracę, którą oddał na usługi publiczne. Wszystkim uczestnikom tego obchodu oraz wszystkim osobom, które przesłały mi wyrazy swego współczucia, pragnęłabym osobiście wyrazić moje podziękowanie, ale gdy to jest rzeczą wprost niemożliwą, proszę uprzejmie, aby przynajmniej na tej drodze przyjąć raczyli najszczerszy z głębi serca się cisnący wyraz niewygasłej mej wdzięczności.

Kraków 1883.

Joanna z Jełowickich Józefowa Szujska.

Mianowania. Prezydent krajowej dyrekcji skarbu mianował koncypistów Rafała Stebleckiego, Teodora Czorneńskiego, Jana Orłowskiego, dr. Justyna Błońskiego i Romana Witoszyńskiego komisarzami skarbowymi.

Stracenie. Wykonanie wyroku śmierci przez powieszenie na Wł. Dąbrowskim v. Dębskim, odbyło się dziś o godzinie 7. rano. Skazany do ostatniej chwili zachował męski spokój. Modlił się czas jakiś, klęcząc, żarliwie. Przed samem założeniem stryczka powtarzał za towarzyszącym mu księdzem Konstantym, ze Zgromadzenia Bernardynów, słowa modlitwy, pod koniec zaś, gdy ks. Bernardyn szeptał mu słowa: „Panie, odpuść mi moje winy", tracony rzekł dość wyraźnie: „Panie, ginę niewinny", poczem nastąpiła bezzwłocznie egzekucja, dokonana przez kata przybyłego z Berna, nazwiskiem Botha, i jego pomocnika. Wyznać należy, że kat, człowiek już bardzo stary, mimo swej długoletniej wprawy, dokonał tej operacji, która na każdym człowieku smutne tylko bardzo robić może wrażenie — dość niezgrabnie. Było to raczej duszenie silnego człowieka lat trzydziestu kilku, niż powieszenie. Stracenie odbyło się w obecności komisji sądowej, złożonej z radcy Lewickiego, oraz sędziów Sahanka i Szabenbeka, pewnej liczby urzędników i niewielkiego grona osób postronnych. Przyległe dachy obsadzone były przez ciekawych.

Dla uzupełnienia wczorajszego naszego doniesienia dodamy, że urzędowe ogłoszenie ostatecznego wyroku śmierci skazanemu, po odrzuceniu przez cesarza prośby o ułaskawienie, odbyło się wczoraj w sali sądu karnego w obecności trybunału, złożonego z radcy Lewickiego, jako przewodniczącego, radcy Sawczyńskiego i sędziego Litwinowicza.

Pod strażą, złożoną z sześciu żołnierzy, pod komendą podoficera, wprowadzono Dąbrowskiego do sali. Na twarzy skazanego malowało się przygnębienie. Przewodniczący odczytał wyrok, według którego cesarz nie raczył zastosować aktu najwyższej łaski, zawiadomił Dąbrowskiego, że wyrok śmierci zostanie wykonany jutro z rana o godzinie 7. Dąbrowski zbladł, ukłonił się i odpowiedział „Dobrze". Pod silną eskortą wojskową odprowadzono go następnie do osobnej celi. Około południa przybył do celi ks. Konstanty, z zakonu OO. Bernardynów, dla udzielenia skazanemu ostatniej pociechy religijnej.

Sprawa wystawy pamiątek z epoki Sobieskiego w Krakowie. Z przyczyn od komitetu wystawy niezawisłych, długi czas w tej ważnej sprawie, a tak wielce obchodzącej ogół, trwało milczenie; dla tego dziś tem większa pociecha, że plany i projekta wystawy z początku i od zawiązku swego prywatne, przybierają właściwą im formę. A najprzód komitet wystawowy prywatny, złożony za inicjatywą księżnej Zuzanny Czartoryskiej, połączył się z komitetem utworzonym w łonie Rady miasta Krakowa, zawiązanym ku uczczeniu obchodu dwuwiekowej rocznicy oswobodzenia Wiednia. Odtąd z dwóch komitetów, w jednej myśli poczętych, będzie jeden, i to pod przewodnictwem prezydenta miasta Krakowa, w skład którego wchodzą członkowie byłego komitetu wystawy i członkowie komitetu wystawy i członkowie komitetu, złożonego z członków Rady miejskiej.

Tak połączony komitet, wzmocniony jeszcze został przez zaproszenie doń konserwatora zabytków i pomników, profesora Łepkowskiego, oraz przez postanowienie przybrania wielu jeszcze innych osób, znanych z gorliwości w tym kierunku. Dalej na dzisiejszem posiedzeniu komitetu prezydujący zakomunikował, że na koszta urządzenia wystawy od Wydziału krajowego otrzymał bezzwrotną subwencję 1000 złr., a z mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 22. stycznia br. 2000 złr. tytułem zaliczki, którato suma Radzie miasta Krakowa zwróconą będzie z dochodów wystawy.

Wystawa urządzoną będzie w Sukiennicach, z zapewnieniem i zagwarantowaniem bezpieczeństwa nadsyłanych na wystawę przedmiotów.

Dzień otwarcia wystawy oznacza się w wilję dwóchsetnej rocznicy, tj. 11. września.

Przedmioty przyobiecane na wystawę, zanim właściwe znajdą miejsce, w miarę ich nadsyłania, klejnotowe mniejszej objętości, przechowywane będą w skarbcu miejskim w skrzyniach żelaznych; większe w osobnym bezpiecznym lokalu. Zadaniem komitetu będzie, wystarać się i uzyskać uwolnienie całkowite od cła i od transportu kolejowego; od ostatniego jeśli nie całkowite, to znaczne przynajmniej.

Przedmioty wysyłane być winne pod adresem komitetu, z zaznaczeniem na posyłce: „Na wystawę pamiątkową w Krakowie."

Wystawa trwać będzie mniej więcej do końca października, poczem wszystkie przedmioty zwrócone będą właścicielom.

Odwołując się więc do poprzednich odezw i wskazówek, a udzielając ich na każde wezwanie żądającym, komitet dzisiejszy staje z prośbą, aby do tego przedsięwzięcia przyczyniono się licznem nadsyłaniem zabytków, tylekroć wskazywanych a odpowiednich na wystawę.

Komitet wystawy Jana III uchwalił na ostatniem posiedzeniu dn. 16. bm. zaprosić do swego grona pp. Zygm. hr. Cieszkowskiego, Jędrz. hr. Potockiego, Jerzego hr. Mycielskiego, Stan. Tomkowicza i Teodora Ziemięckiego.

W lokalach publicznych, w restauracjach, kawiarniach itp. niewiele można spotkać pism polskich, co wygląda tem jaskrawiej, że w najskromniejszym nawet lokalu są przynajmniej dwa lub trzy dzienniki niemieckie i to po największej części, niestety, takie, które są wprost nam nieprzyjazne. W ostatnich czasach np. wszedł w modę *Der junge Kikeriki*, pismo liche tak pod względem treści jak i tendencyj, które ma zastąpić bez kwestji jedno z najlepszych pism humorystycznych wiedeńskich starego *Kikeriki* Berga. Podobnież się dzieje z pismami politycznemi. Rzadko gdzie spotkać można *Wiener Allg. Ztg.*, *Fremdenblatt*, *Morgenpost*, dzienniki redagowane starannie i bez wrogiej dla nas tendencji, ale prawie wszędzie zastaje się *Tagblatt*, *Neue Freie*, lub co gorsza, organa fiakierskie, idjotyczny *Weltblatt*. Właściciele lokalów publicznych powinniby sami czuwać nad tem, aby goście ich mieli coś przyzwoitego do czytania, ale równy obowiązek ciąży także i na gościach, którzy są obowiązani upomnieć się przedewszystkiem o pisma polskie i czuwać nad tem, aby we Lwowie nigdzie nie prenumerowano obcych dzienników, dla nas wrogo usposobionych.

Odczyt. Dr. Włodzimierz Dobiński miał przedwczoraj odczyt w sali ratuszowej „O obłędzie wielkości". Prelegent z biegłością niepospolitą naszkicował w krótkich rysach ustrój nerwowy organizmu naszego, objaśnił, jak za pomocą nerwów czucia powstają wyobrażenia w ośrodkach nerwowych, jak pod wpływem rozmaitych zmian w innych narzędziach, jak np. krążenia, ośrodki te wytwarzają wyobrażenia wypaczone, obłędne itp. Stworzywszy sobie tym sposobem szerokie tło naukowe, odrysował na niem najprzód ogólną charakterystykę obłędów, a następnie wspomniawszy w krótkich słowach „o obłędzie prześladowczym", przeszedł do wyczerpującego opisu „obłędu wielkości". Tu zaś, podawszy jego znamiona i sposób rozpoznawania, ilustrował następnie tę chorobę przykładami z dziejów i kazuistyką szpitala na Kulparkowie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 26. bm. i we czwartek dnia 1. marca. Na porządku dziennym budżet funduszu gminy na rok 1883.

Germanizacja. Tarnopolska filia „der Allg. agr. Credit Anst. für Galizien u. Buk." rozsyła swe ogłoszenia w języku niemieckim wyłącznie.

Ochotnicza straż ogniowa składa p. Janowi Balko, właścicielowi realności i składu fortepianów we Lwowie, publiczne podziękowanie za hojny dar stu złr. na cele Towarzystwa.

Uroczyste otwarcie szkółki Tow. „Agudas Achim" nastąpi w niedzielę dnia 25. bm o godzinie 6tej. wieczór. Odbędzie się ono w szkole im. Czackiego, plac Gołuchowskich l. 9.

Zarząd kopalni wielickich postanowił nadać jednemu z szybów nazwę obecnego ministra skarbu, dra Dunajewskiego. W tym celu wygotowała lito-litografia Akademicka p. Salba w Krakowie ozdobne album, którego karta tytułowa mieści na czele orła, poniżej zaś herb Galicji, a w pośrodku plan Wieliczki. Po lewej stronie znajduje się pod inicjałem herb rodziny Dunajewskich ponad głowami górniczemi. Po prawej stronie widać również godła górnicze. Po przeciwległych bokach przedstawione są dwa szyby Danielewicza i Elżbiety, a u spodu obraz alegoryczny. Album oprawiał introligator p. Żenczykowski w Krakowie.

Zamach samobójczy popełnił w Warszawie w pobliżu cmentarza kościelnego na „Koszykach" poddany austrjacki Stanisław Bujalski, liczący około 30 lat. Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo skutkiem rany, jaką zadał sobie strzałem, jednakże lekarze szpitala Dzieciątka Jezus, w którym umieszczono rannege, nie tracą nadziei uratowania go.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 23. lutego. Skradziono pani E. R. ze strychu realności l. 35 przy ul. Żółkiewskiej 9 tuzinów pończoch. — Pan A. R. zgubił złoty zegarek cylinder o jednej kopercie wart. 20 złr. — Złożono w pol. stalową sakiewkę z monetą 3-rublową złotą, 2 monetami srebrnemi 20-kokicjkowemi, kwota 35 ct. i starą monetą srebrną.

(J. D.) **Kraków** 23. lutego. Aresztowania w sprawie podejrzanych o knowania socjalistyczne trwają dalej. Aresztowano 13 osób, głównie robotników. Z inteligencji aresztowano Józefa Łuszczkiewicza, słuchacza medycyny, Jana Schmiedhausena, Walerję Wierzbicką i Wandę Wojnarowską. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy dr. Sare.

Sprawa panny Pinter, o której mylnie podano, że już oddaną została trybunałowi orzekającemu, bynajmniej jeszcze ukończoną nie jest. Oskarżenie prowadzone jest w kierunku zbrodni z §. 93., tj. gwałtu publicznego przez nieprawne ścieśnienie wolności człowieka. Aresztowani w tej sprawie Kaczmarski i Linert pozostają dotąd w więzieniu. Obrony ich podjął się adwokat dr. Machalski.

Śledztwo karne przeciw p. Trockiemu o współwinę w zbrodni zamordowania woźnego kasy oszczędności Słowika zaniechanem zostało.

(A.) **Bóbrka** 23. lutego. Nasze towarzystwo amatorskie krząta się koło dania już trzeciego przedstawienia teatralnego, tym razem na dochód tutejszej ochotniczej straży pożarnej. Przedstawienie odbędzie się dnia 5. marca b. r. Odegrany będzie „Zerwany most", komedja w 2 aktach i „Żyd w beczce", wodewil ze śpiewkami. Tuszymy, że szanowna publiczność tak miejscowa, jako też okoliczna, licznem zebraniem się wynagrodzi trudy amatorów i wesprze instytucję tak konieczną i dla powiatu naszego już zasłużoną.

Stanisławów 21. lutego. Tow. muzyczne im. Moniuszki urządziło 20. bm. wieczorek muzyczny. Składał się on z doborowych i sympatycznych utworów, bardzo dobrze wykonanych. Toż Tow. urządzało przez cały adwent i teraz przez wielki post w sali prób co niedzieli tz. „Niedziele", tj. wieczory muzyczne dla swoich członków i chętnych gości. Każda taka „Niedziela" nastręcza nader tanią sposobność usłyszenia czegoś zajmującego o muzyce i muzykach w formie odczytów przez pp. wydziałowych Tow. dotąd zawsze miewanych, jakoteż rozmaitych skromniejszych rozmiarów wokalno-instrumentalnych, tak solowych jak i ensemblowych produkcyj i deklamacyj. „Niedziele" te zdobyły sobie odrazu prawo obywatelstwa u naszej muzykalnej publiczności.

W miasteczku Rybotyczach dnia 22. bm. o godz. 2giej po północy, w skutek podpalenia wybuchnął w rynku miasta gwałtowny ogień, który w skutek silnego wiatru dwa domy z wszelkiemi zasobami, jakie się w nich znajdowały, pochłonął. Ratunek tak ze strony publiczności, jakoteż i tutejszej żandarmerji, był nader gorliwy, jak na szczęście jednak powstał silny wiatr, który na wszystkie strony głównie ognia roznosił. Oddać należy pochwałę pp: Janowi Cetnerowi, komendantowi posterunku, i Zbigniewi, żandarmowi, który z narażeniem własnego życia zachęcając publiczność, sami ratowali nieszczęśliwych, i szerzący się element zlokalizowali. Obywatele tutejszego miasteczka składają im za to staropolskie „Bóg zapłać."

Warszawa 22. lutego. Od kilku dni krąży w sferach handlowych sensacyjna pogłoska o odstąpieniu kolei konnej przez towarzystwo belgijskie kompanji francuskiej za sumę 2 miljony rubli.

Niejednokrotnie poruszana już kwestja zaprowadzenia ubezpieczeń ogniowych rolnych przy Towarzystwie kredyt. ziem. znów wychodzi na porządek dzienny. W tych dniach jeden z radców komitetu Towarz. kredyt. wydelegowanym został do Petersburga w interesach władz Towarz., a między innymi z przedstawieniem do ministerstwa o wyjednanie pozwolenia zaprowadzenia przy Towarz. ubezpieczeń ogniowych, opartych na wzajemności stowarzyszonych.

Żołnierz bataljonu saperów, Franciszek Strzyżyński, zawiadomił swoją władzę o dokonanym przez niego wynalazku. Jest to przyrząd do oczyszczania dróg i ulic ze śniegu. Jakkolwiek wynalazca jest samoukiem, przyrząd jego pomysłu jest podobno bardzo praktycznym, to też władza zamierza poprzeć usiłowania samorodnego mechanika.

Z Gracu donoszą, że przed tamtejszym sądem przysięgłych odbył się dnia 21. bm. proces o zdradę stanu. Oskarżonych było 4 robotników, 3 zecerów i jeden ajent handlowy. Wszyscy młodzieńcy nie mający jeszcze 17 lat. Zamieszkiwali oni w Tryeście i byli obwinieni o wydanie irredentystowskiej proklamacji. Sąd wszystkich oskarżonych uwolnił jednogłośnie.

Paryż 22. lutego. Za duszę śp. Józefa Szujskiego urządziło w kościele „de l'Assomption" w Paryżu Towarzystwo historyczno-literackie nabożeństwo żałobne, zapraszając rodaków „dla zespolenia się z całą Polską w głębokim żalu po tej niezmiernej stracie."

Pułk dróg żelaznych i telegrafów. Roboty przygotowawcze około utworzenia takiego pułku są już, jak donosi *Wehr Ztg*, na ukończeniu. W końcu maja pułk ma być już uformowany. Na komendanta wyznaczono już porucznika jeneralnego sztabu i profesora szkoły wojskowej, p. Schlayera. Umundurowanie pułku podobne będzie do umundurowania oddziałów inżynierji wojskowej.

Wieś Bobrowniki (Bewersdorf), w pow. słupskim na Pomorzu, kupił Inflantczyk, rosyjski naczelnik powiatu, Stackelberg, za 885,000 mark. Stackelberg mieszka na zamku Perdast, na wyspie Mon w Inflantach.

Obchód rocznicy powstania r. 1863 w Ameryce. Rodacy nasi, zamieszkali w dalekiej Ameryce, nie zapominają o wielkich naszych historycznych wspomnieniach i czczą je uroczystemi obchodami Nie dawno donieśliśmy, że „Związek Narodu Polskiego" w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wydał odezwę, wzywającą Polaków, osiadłych za Oceanem, do obchodu jubileuszowego odsieczy wiedeńskiej d. 12. września br., nadeszłe zaś obecnie dopiero polskie dzienniki amerykańskie zamieszczają opisy obchodów styczniowego powstania, jakie się tam odbyły d. 22. stycznia br. w większych ogniskach naszej zaatlantyckiej emigracji. Najwspanialej wypadł obchód w Filadelfji, na którym świetną mowę wypowiedział obywatel Andrzejkowicz, zasłużony patrjota, który gorliwie pracował nad myślą urzeczywistnienia „Związku Narodowego Polskiego" w Ameryce.

Nowi ministrowie francuscy. Challemel Lacour, nowy minister spraw zewnętrznych. urodz. 1827, był przed zamachem stanu profesorem filozofji w Pau i Limoges. Dnia 2. grudnia został aresztowany, a po roku więzienia wygnany. Aż do roku 1859, w którym otrzymał amnestję, był profesorem w Belgji i Szwajcarji. Republika zamianowała go 1870 prefektem departamentu Rodanu. Później był członkiem zgromadzenia narodowego i senatorem, a następnie posłem w Bernie i Londynie.

Minister spraw wewnętrznych, Waldeck-Rousseau, był w gabinecie za Gambetty. Ur. 1846 jest z fachu adwokatem.

Minister sprawiedliwości, Feliks Martin-Feuillée, ur. 1830 w Rennes, był w r. 1870 naprzód podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, później w ministerstwie sprawiedliwości.

Teodor Raynal, minister robót publicznych, urodz. 1819 roku, miał już w gabinecie Gambetty tę samą tekę.

Karol Brun, minister marynarki, ur. 1821, jest inżynierem, w r. 1871 wybrany do zgromadzenia narodowego, rozpoczął karjerę polityczną i należał do umiarkowanej lewicy.

Feliks Méliere, minister rolnictwa, urodził się w r. 1835, wybrany członkiem komuny, nie przyjął zaszczytu i dostał się później do zgromadzenia narodowego.

Karol Herisson, powołany na ministra handlu, ur. w r. 1831, jest adwokatem. Po klęsce komuny był naprzód członkiem rady municypalnej w Paryżu, a w r. 1876 wybrany został jej prezydentem. Do Izby wszedł dopiero w r. 2878.

Generał Thibaudin, minister wojny, znany jest dostatecznie, dwaj inni, minister poczt Cochery, tudzież minister skarbu Tirard, byli już w poprzednich gabinetach.

W Kiszyniewie wykryto fabrykę herbaty, która już raz używana, następnie nasycana płynem farbującym, rozchodziła się po całej Rosji, jako oryginalnie chińska.

6000 kelnerów poszukuje obecnie Moskwa dla usługi, mających przybyć w jej mury gości. Każdy z nich powinien władać przynajmniej dwoma językami: francuskim i niemieckim, za co otrzyma codzień 10 rubli wynagrodzenia. Na rozkazy przybyłych z zagranicy książąt przeznaczono 2000 osób, posiadających dobre rekomendacje.

Odesa 14. lutego. Dzienniki jednozgodnie zwracają uwagę na reformy wojenne w Austjri, a raczej na jej gotowość bojową. Za przyczynę tego akcentowania postawy Austrji, w razie ewentualnej wojny, należy uważać korespondencję z Wiednia do *Gołosu*, którą dzienniki odeskie i nawet kijowskie powtórzyły. Na ten przedmiot zwraca także uwagę i *Inwalid*, organ wojskowy rosyjski.

Bal polski, jaki miał miejsce kilka dni temu w sali ratusza, czyli w bursie, nie był zbyt licznym. Odbędzie się bal drugi.

Z miasta pojedynków, bo do tej nazwy ma obecnie Budapeszt wszelkie prawo, donoszą pod datą 21. bm.: „Deputowany Onody wyzwał na pojedynek redaktora pisma *Der ungarische Israelit* za artykuł, w którym tenże napadł na niego gwałtownie. Redaktor jednak oświadczył, że obraza jest tylko hipotetyczną, więc on odmawia satysfakcji. — Redaktor Tovölgyi przyjeżdża tu jutro z Debreczyna, ażeby wyzwać na pojedynek dep. Hentallera. Powodem wyzwania są osobiste inwektywy ze strony deputowanego."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 24. lutego na dochód Juljana Myszkowskiego po raz pierwszy: „Ukraińcy," obraz ludowy w 4 aktach z życia ludu ukraińskiego, Łucjana Kościeleckiego, ze śpiewami i tańcami. Muzyka ułożona przez M. Wierzbickiego.

* Na dochód panny Julji Sułkowskiej, zasłużonej artystki sceny lwowskiej, dana będzie w poniedziałek komedja Bałuckiego „Gęsi i gąski."

* Dnia 3. marca, w sobotę, przypada benefis panny Bocskay; sympatyczna artystka odśpiewa partję Juanity, a nie wątpimy, że liczni wielbiciele jej talentu rozkupią wszystkie bilety na to przedstawienie.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny odbędzie się dziś w sobotę, w 24tą rocznicę śmierci Zygmunta Krasińskiego, w auli uniwersyteckiej.

W Kole literackiem miał wczoraj dr. Ćwikliński odczyt „O Szujskim jako tłumaczu" w obecności przeszło 62 członków. Luźne to zebranie, pierwsze od wyboru nowego wydziału, świadczy wymownie o najlepszych chęciach członków, celem utrzymania Towarzystwa tak potrzebnego, łączącego silnem ogniwem wszystkich pracowników na polu literackiem i miłośników literatury ojczystej. Po odczycie wywiązała się żywa dyskusja nad stanowiskiem ś. p. Szujskiego w piśmiennictwie polskiem, wśród której rzucono wiele światła na działalność tego pisarza. Wczorajsze posiedzenie wywołało na wszystkich obecnych bardzo miłe wrażenie; najlepszym tego dowodem było gorące przyjęcie, jakiego doznała rzucona przez przewodniczącego myśl wynajęcia dla Koła osobnego lokalu, w celu umożebnienia częstszych pogadanek literackich.

W „Gwieździe" jutro w niedzielę 25. b. m. o godzinie 4ej po południu mieć będzie odczyt dr. Józef Żuliński. Mówić będzie w dalszym ciągu „O najdawniejszych zabytkach pracy ludzkiej".

W kasynie miejskiem odbędzie się w niedzielę d. 25. bm. koncert muzyki wojskowej 9. pułku Packenyi pod przewodnictwem swego kapelmistrza p.

---

atomów, czyli materji tak rozdrobnionej, że staje się ona już dalej niepodzielną, a więc, według naszych matematycznych pojęć, równą zeru, czyli nicością. Z tej nicości, według nauki, materja wyjść może przez działanie sił wychodzących ze wzajemnej równowagi, a religia i rozum fanatyzmem ateistycznym niedotknięty mówią, że do wyprowadzenia tych sił, drzemiących w nicości atomów, z ich równowagi i do nadania im prawideł stałych i niezmiennych, potrzeba było siły nad siłami, i woli, i mądrości, co wszystko razem nazywamy Bogiem. Nakoniec, i matematyk powie, że zna ilości nieskończenie wielkie i nieskończenie małe, które pomnożone z sobą, wydają dopiero ilości dostępne jego badaniu, uchwytne jego rozumowi, ... usuwając się z jego spekulacyj. Taka matematyczna operacja: $\infty \times 0 = n$, której nikt żyjący z żadnej tabliczki Pitagorasa nigdy się nie nauczy, nazywa się stworzeniem czegoś z niczego. ... nauka ... mędrcom z jednej, a fanatykom codosłowności z drugiej strony. ... O. Secchi jest znakomitym astronomem — tylko p. Allwisser ... w historyczny ... fabrykanta systemów filozoficznych, a ks. Odpustowicz mniema, że system jego jest w niebezpieczeństwie, jeżeli kto utrzymuje, że na Marsie są chmury, morza, i lądy, i że przeto mogą tam być także żyjące stworzenia. ... samo żydowskie (*Jüdisches Weltblatt*), w którem starowiercy sarkają na świecką naukę gorzej od wszystkich naszych klerykałów. *E pur si muove!*

Jan Lam.

Maurycego Falla. Początek o godzinie 4ej po południu. Bilety nabyć można w kancelarji kasyna miejskiego.

Tańce Tymolskiego: „Na Wawelu" mazury, „Po żniwach" mazury i „Czy mogę prosić?" walce, wyszły w świeżym nakładzie, ponieważ dotychczasowy nakład wyczerpano.

Ks. dr. Józef Pelczar, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydał teraz w Krakowie z druku mowę swoją, mianą na nabożeństwie żałobnem za duszę śp. Szujskiego. Jednocześnie ogłosił też i to przemówienie, które miał w roku zeszłym (w maju), na pogrzebie śp. Stanisławy z Libeltów Łepkowskiej.

„Parnas polski" Teofila Lenartowicza. Jedna z dziewic polskich donosi do *Wieku*, iż mazowiecki lirnik, zawsze pełen życia, rzeźbi we Florencji (via Montebello nr. 24) statuetkę Mickiewicza i [illegible] współczesnych mu poetów. Na wywyższeniu stoi Mickiewicz, niece niżej Słowacki i Krasiński, dalej Brodziński, Bohdan Zaleski i Goszczyński. Na odlew w bronzie tej grupy potrzebny jest nakład 1.500 franków. Na pokrycie tej sumy przesyła ona redakcji *Wieku* 100 rubli i wzywa swoje rówieśnice, aby poszły za jej przykładem. Teofil Lenartowicz donosi, że rzeźba jest już skończona zupełnie w grupie wraz z podstawą i metr 27 centymetrów wysoką, i że woskowy ten model czeka tylko na potrzebny nakład, ażeby w bronzie odlanym został. Autor „Lirenki" donosi dalej, że „Parnas polski" odlany w bronzie kosztować będzie 5.000 franków. Wkrótce zamierza Teofil Lenartowicz przesłać „Parnas polski" w odlewie gipsowym do Warszawy.

Ślady króla Jana III. w kraju naszym. *L. Tatomir.* Książka pamiątkowa, wydana staraniem i nakładem Towarzystwa Pedagogicznego, 8° str. 112. Lwów 1883. Cena 56 ct.

Autor, znany z prac na polu historji ojczystej, daje nam w [illegible] książce, która w tych dniach opuściła prasę, nader zajmującą i [illegible] mozaikę szczegółów i zapisków, odnoszących się do króla Jana III. Dziełko obejmuje 106 miejscowości w Galicji, zostających w związku z żywotem dziejowym i domowym Jana Sobieskiego. Książkę ułożył autor w ten sposób, że trzy grody dziedziczne Sobieskiego: Olesko, Złoczów i Żółkiew, umieścił na czele, zaś wszystkie inne miejscowości ułożył w porządku alfabetycznym. Przy każdej miejscowości podaje p. T. wszystkie szczegóły, mające jakikolwiek związek z życiem J. S., podług współczesnych, lub późniejszych źródeł historycznych, ożywiając je często wdzięcznymi słowami Jana III., zaczerpniętemi z jego listów do Marji Kazimiery. Miejscowość każda stanowi, rzec można, sama dla siebie zaokrągloną całość, niektóre, jak np. Kalusz, Lwów, Podhajce, Żurawno są obszerniej opisane, a wszystkie razem przedstawiają Jana Sobieskiego w całej wszechstronności jego charakteru. Jak powiada sam autor w przedmowie [illegible]

[illegible]

go króla Polski, położył się sam na wieczny spoczynek obok dziadów swoich w kościele żółkiewskim. Z nim zgasło nazwisko Jana III., na jego grobie strzaskała się rodowa „Tarcza" Sobieskich, ale Hevelius (Gdańszczanin, znakomity astronom XVII. w.) wyniósł ją z ziemi na utwierdzenie niebios i zawiesił śród gwiazd *Scutum Sobiescianum*, aby przypominała światu bohaterskiego obrońcę chrześcijaństwa, póki gwiazdom świecić będzie. — Książka wydana bardzo starannie, na pięknym papierze i ozdobiona 5 rycinami. Jej zaletą jest jeszcze niezwykła taniość, bo jej cena wynosi tylko 56 centów. Spodziewać się należy, że tak pouczające, pożyteczne i piękne dziełko, wydane przez Towarzystwo Pedagogiczne ku uczczeniu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana III., znajdzie się niebawem w rękach wszystkich [illegible], którym poświęcone zostało, ale rozejdzie się także wkrótce po wszystkich zakątkach naszego kraju.

Kongres psychologów. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa filozoficznego w Paryżu dnia 7. bm. p. Edmund Potonié miał odczyt o projekcie dra T. Ochorowicza „międzynarodowego kongresu psychologów", ogłoszonym przed dwoma laty w *Revue philosophique* Ribot'a. Zgromadzeni przyjęli odczyt gorącemi oklaskami i na temże posiedzeniu wybrano komisję, złożoną z pp. Eschenaera, A. S. Morin'a i E. Potonié, która zająć się ma przygotowaniem warunków i porozumieniem myśli dra Ochorowicza w prasie europejskiej i amerykańskiej.

Literatura prawa międzynarodowego zostaje w ostatnich czasach wzbogaconą kilkoma bardzo cennemi pracami. [illegible] Perels, wydaną została w ostatnich czasach pełna rzeczywistej wartości monografia Karola Boeck'a p. t. O nieprzyjacielskiej własności prywatnej, pod flagą nieprzyjacielską. (De la propriété ennemie sous pavillon ennemi. Paris in 8-vo str. 764). [illegible]

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy, odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4 po południu w wielkiej sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1) Zagajenie przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia i [illegible]. 3) Sprawozdanie komisji rachunkowej. 4) Wybór przewodniczącego, wydziału i komisji rachunkowej na rok bież. 5) Wnioski członków. — Wstęp do sali mają tylko członkowie Towarz. i goście [illegible].

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej". [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie członków Banku włościańskiego odbędzie się dnia 20. kwietnia. [illegible]

(B.) **Lwów** 24. lutego. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego.")

[illegible]

Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. [illegible]

Lwów 24. lutego. (Sprawozdanie lwowskiej Izby [illegible]) Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów.

Pszenica czerwona złr. 8·— do 8·90, pszenica biała 7·70 do 8·10, pszenica żółta 7·50 do 8·30, żyto 5·35 do 5·70, jęczmień browarny 5·60 do 6·—, jęczmień pastewny 4·10 do 4·60, owies 5·— do 5·30, groch do gotowania 6·50 do 7·25, groch pastewny 5·— do 5·25, wyka 6·— do 6·75, bób 7·— do 12·—, hreczka 6·25 do 6·60, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa 5·50 do 5·75, rzepak zimowy 14·25 do 15·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 11·50 do 12·—, nasienie lniane 9·25 do 9·75, koniczyna 60·— do 80·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus gotowy za 10.000 liter proc. złr. 28·90.

Waluta: marek 58·55, rubel złr. 1·19¹/₄, napoleondor złr. 9·49¹/₂.

Lwów 23. lutego. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 7·— do 7·80, pszenica biała 7·— do 8·20, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·— 5·50, jęczmień browarny —·— do 5·—, jęczmień na paszę —·— do 4·50, owies 5·70 do 6·10, groch do gotowania 5·— do 5·60, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do 11·—, wyka —·— do 5·—, spirytus —·—.

Wiedeń 22. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono 1368 sztuk nierogacizny, 4109 cieląt, 2690 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 34·— do 44·— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 36·— do 52·—, wyjątkowe 56·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 25·— do 36·— za parę i 48·— do 58·— za 100 kilo mięsa.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe-Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 24. lutego.

[illegible] warł umowę z „Laenderbankiem" o pożyczki krajowe, między innemi i na założenie banku krajowego.

Do *Politik* donoszą z Wiednia: „Fakt, że prawica była rozdwojoną podczas rozpraw dnia 22. b. m. nad ustawą o podziale gruntów wspólnych, spowodował u lewicy kilkakrotne wybuchy wesołości. Bezwzględność, z jaką K o p p wskazał Polakom drzwi Izby deputowanych, gdy się nie ich sprawy traktują, niechaj posłuży za wskazówkę, gdzie mają szukać przyjaciół. Klub czeski tylko po ciężkich walkach i z ubolewaniem oświadczył się nie z taką jak Polacy stanowczością za stanowiskiem autonomistycznem, co wywołało chwilowe rozdwojenie". W celu należytego zrozumienia tej wiadomości dodajemy, że K o p p wyraził swoje zdziwienie, iż Polacy nie usuwają się wcale od głosowania nad sprawami państwowemi. Przy każdej bowiem sposobności — dodał ten deputowany — zaznaczają posłowie galicyjscy swoją odrębność krajową, a mimo to chcieliby rządzić w Austrji.

Centralistyczna *Bohemja* pisze: Nie można wierzyć, aby sprawa Kamińskiego oddziałała na sytuację polityczną. Jeżeli to miało nastąpić, stanie się z pewnością w takiej chwili, że niepodobna będzie poznać związku zewnętrznego pomiędzy przyczyną a skutkiem. I dlatego dziś o tem mówić zawcześnie, tembardziej, że wzmianka każda o tem opóźni tylko rozstrzygnięcie. Widocznie starają się o to, aby sprawa ta nie urosła w większą jeszcze cause celèbre, ale wrażenie przez nią wywołane nie jest dlatego słabszem. Ludzie opatrzeni delikatnym węchem, powiadają, że w pewnych kołach, które idą zawsze z prądem, a czując, że prąd ten słabnie, zawczasu odwracają się i przygotowują się do rzucenia za prądem innym, pojawiła się wyraźna zmiana zapatrywań i postępowania, o której powodach dopiero z następnych wypadków się dowiemy. Dobrze czynią ci, którzy zawczasu zwracają uwagę na podobne objawy i nie przeszkadzają rozwojowi rzeczy już z tego powodu, że nie wszystko wychodzi na wierzch i że wiele rzeczy odbywa się za kulisami. Zachowanie się ministra Conrada na ostatnich dwóch posiedzeniach Izby panów przy rozprawach nad ustawą szkolną, nie ma bez kwestji żadnego z tem związku, ale jest charakterystycznym przecież symptomatem, że minister występuje opozycyjnie przeciw tej partji, która zawdzięcza swą siłę liczebną ostatnim nominacjom parów".

Przytoczyliśmy główny ustęp z artykułu *Bohemii* na dowód, że fakta na których opiera to pismo nadzieję jakichś zmian w sytuacji politycznej, są nader wątpliwej doniosłości. *Bohemia* widocznie pobożne życzenia swoje wzięła za dowody, że takie tylko wrażenie uczynił ten artykuł jej w Kołach poselskich. Dość powiedzieć, że ta sama *Bohemia* z podróży p. Grocholskiego do Włoch, która i tak odbyć się ma dopiero po Wielkiejnocy, kuje dla siebie dowody i przypuszczenia jakichś zmian politycznych, podczas gdy wiadomo, że prezes Koła polskiego podróż tę odbywa z polecenia lekarzy rok rocznie, a tego roku odłożył ją nawet właśnie z powodu sprawy Kamińskiego.

Pogłoski o zmianach politycznych, lub częściowem przesileniu ministerjalnem, pisze *Wiener Allg. Ztg.*, krążą już od dłuższego czasu, ale pogłoski te pochodzą z mętnego źródła, a niebrak i takich, co widzą w nich manewr, zrobiony celem zastraszenia Czechów, którzy z coraz większym naciskiem wymagają od rządu spełnienia swych życzeń.

Rząd wydał do władz okólnik, w którym je wzywa ponownie, ażeby zaleciły urzędnikom swoim jak najściślejsze zachowanie tajemnicy urzędowej. Zabrania mianowicie podawać do wiadomości publicznej wszelkie kroki rządowe, póki nie otrzymają sankcji cesarskiej.

Sprawozdanie referenta dla spraw „budowy państwowych kolei żelaznych" nie wyjaśnia wprawdzie dla czego rząd odstąpił od systemu jednostkowego przy oddaniu budowy galic. kolei transwersalnej, stwierdza jednak, że oferta Schwarza była najkorzystniejszą.

Fremdenblatt donosi, że dep. dr. Klaic wystąpił z parlamentarnej komisji śledczej dla tego, ponieważ z powodu choroby w rodzinie swojej musi się udać do Dalmacji.

Z Warszawy donoszą do *Schlesische Ztg.*, że generał hr. Kutaisow, następca gen. Orzewskiego na posadzie szefa żandarmów w Król. Polsk. ma powierzoną misję wręczenia cesarzowi Franciszkowi Józefowi pisma odręcznego cara z zaproszeniem na uroczystości koronacyjne. Kutaisow powraca w tych dniach z Petersburga do Warszawy i wkrótce ma się udać do Wiednia. Po koronacji car z rodziną ma przybyć w czerwcu lub lipcu do Warszawy na kilka tygodni. Przygotowania do przyjęcia cara w pałacu Belwederskim wkrótce mają się rozpocząć.

Ks. Aleksander bułgarski wydał ukaz, którym zarządził wysełkę 40 oficerów bułgarskich w celu odbycia służby w armji rosyjskiej.

Nowy gabinet przyjęty został przez organa unii republikańskiej nadzwyczaj przychylnie. *Voltaire* grozi już dzisiaj rozwiązaniem Izby, gdyby chciała sprowadzić upadek tego gabinetu. Radykalne pisma przyjęły natomiast nowe ministerstwo niechętnie i z niedowierzaniem. *Justice*, organ dep. Clemenceau, powiada, że nie należy się łudzić: nowy rząd jest rządem oporu przeciw postępowi.

Mosk. Wiedom. oskarżają mocarstwa o popieranie propagandy armeńskiej, która dąży do stworzenia z rosyjskiej i tureckiej Armenii państwa teokratycznego pod protekcją jednego z mocarstw europejskich.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 24. lutego. Koło poskie zastanawiało się wczoraj, jakie ma zająć stanowisko podczas rozprawy budżetowej. W tej mierze były zdania podzielone. Jedni chcieli, aby mowcy polscy odpierali wśród dyskusji tylko zarzuty lewicy, a obronę rządu pozostawili ministrom; i n n i z a ś ż ą d a l i g ł ó w n i e o b r o n y z a s a d a u t o n o m i c z n y c h, n i e t a j ą c, ż e r z ą d n i e p o s t ę p u j e j a s n o w t y m k i e r u n k u. Z tego więc powodu podnosili zarzuty przeciw pojedyńczym ministrom. Znaleźli się także posłowie, którzy żądali obrony gabinetu. Jeszcze inni godzili się na ogólne tendencje rządu; nie chcieli jednak, aby Koło polskie solidaryzowało się przez swoich mowców z pojedyńczymi członkami i czynami rządu (np. z p. ministrem Conradem; p. red.), ponieważ nie ma do tego dostatecznego materjału, a prócz tego zważyć należy, że ani pochwalanie środków represyjnych przeciw prasie, ani też obrona *Länderbanku*, nie może być zadaniem Koła polskiego. Ponieważ wszystkie te sprzeciwiające się sobie wnioski cofnięto, nie powzięło Koło żadnej stanowczej uchwały. Tylko H a u s n e r oświadczył, że skorzysta z przysługującego mu jako członkowi komisji budżetowej prawa i przemówi podczas rozprawy ogólnej.

(D.) **Wiedeń** 24. lutego. Na miejsce K l a i c a, który odjechał do Dalmacji, zamianował klub Hohenwarta Tonklego kandydatem na członka komisji prowizyjnej.

Deutsche Ztg. donosi, że klub czeski obradował na wczorajszem posiedzeniu jeszcze raz nad ustawą komasacyjną i skonstatował, że postąpiono sobie przy głosowaniu zupełnie stosownie, gdyż Polacy nie zawiadomili klubu dość wcześnie o projektowanych zmianach.

Dr. R i e g e r zawiązał z Kołem polskiem rokowania co do wspólnego stanowiska podczas rozprawy budżetowej.

Klub lewicy postanowił jednomyślnie głosować przeciw budżetowi.

(D.) **Wiedeń** 24. lutego. Z lewicy zgłosili się do jeneralnej dyskusji nad budżetem, która się rozpoczyna w poniedziałek, następujący mowcy: C a r n e r i, S c h a r s c h m i d, M a g g, S a x, M e n g e r, P l e n e r, H e r b s t, E x n e r, K i n d e r m a n n, E d w a r d S u e s s.

C o r o n i n i przemówi w imieniu swojego klubu za uchwaleniem budżetu. Inne kluby uchwaliły również głosować za preliminarzem.

Prawica pragnie ukończyć całą dyskusję za dwa tygodnie. Rozprawa jeneralna zajmie przynajmniej trzy dni.

(D.) **Wiedeń** 24. lutego. Nie ks. Konstanty C z a r t o r y s k i, lecz baron Bezecny wybrany został sprawozdawcą w obec Izby panów w sprawie zapomogi dla Tyrolu.

Rzym 24. lutego. Papież przyjmował na audjencji jenerał-adjutanta cesarza Wilhelma, ks. R a d z i w i ł ł a i tegoż małżonkę.

Paryż 24. lutego. W miejsce zmarłego hr. Wimpffena ma być mianowany ambassadorem austrjackim hr. Franciszek D e y m, dawniej radca ambasady w Londynie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23. lutego. Komisja kolejowa przyjęła po długich rozprawach przedłożenie rządu w sprawie budowy kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielica z poprawką T o m a s z c z u k a, względem opuszczenia miejscowości „Zuczka" i z dodatkiem H e r b s t a do artykułu I., według którego dywidenda dla pryorów nie może wynosić więcej niż 5 procent, zanim akcje zakładowe będą miały pretensję do dywidendy. Referent S t y r c e a otrzymał polecenie ułożenia referatu.

Biskup budziejowicki J i r s i k umarł dzisiaj.

Berlin 23. lutego. W Izbie obradowano dalej nad budżetem wyznaniowym. Na interpelację W i n d t h o r s t a odparł minister wyznań, że korespondencja pomiędzy cesarzem a papieżem trwa dalej. Na ostatni list papiezki odpowiedziano. Więcej szczegółów udzielić nie może, bo kurtoazja nie pozwala mówić o treści listu, nim pozna ją adresat.

Berlin 23. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza notę J a c o b i n i e g o z 19. stycznia, według której papież polecił oświadczyć Jacobiniemu, że biskupom mają być udzielone instrukcje, względem zawiadomienia rządu o nowych tytularnych i wszystkich wakujących parochjach, skoro tylko ciałom prawodawczym podany zostanie projekt środków, poręczających wolne wykonywanie ustaw kościelnych, wolność wychowania, a ciała prawodawcze uchwalą projekt.

Paryż 24. lutego. Deklaracja nowego gabinetu została oceniona w ogóle dość sympatycznie przez wszystkie dzienniki. Zapewniają, że dekret o usunięciu książąt z armji tyczyć się będzie także ks. A u m a l e. Według *Tempsa* ma Ferry brać udział czynny we wszystkich kierunkach akcji rządowej i przeglądać wszelkie depesze dyplomatyczne.

Paryż 23. lutego. Zapewniają, że jutrzejszy *Journal Officiel* ogłosi dekret wzywający ks. Chartres i ks. Alençon ze stanowisk, jakie zajmują w armji. Ks. P e n t h i è v r e, który wystąpił z armji i ks. Rolanda Bonapartego, który nie jest uważany za pretendenta, dekret nie dotyka.

Londyn 24. lutego. W izbie gmin oznajmia H a r t i n g t o n, że G l a d s t o n e powróci prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. Przy dalszych rozprawach nad poprawką G o r s e t a oświadcza P a r n e l l, że zeznania Forstera są niedsprawiedliwą potwarzą. Świadectwo C a r e y a w procesie Dublińskim polega na tem co słyszał. Przeciwko przesądom trudno walczyć. Mowca ma nadzieję, że Irlandja przetrwa obecny okres ucisku tak samo jak dawniej gorsze czasy. W końcu odrzucono poprawkę Gorseta i odroczono dalsze rozprawy nad adresem do poniedziałku.

New-York 24. lutego. Oskarżony przez C a r e y a o udział w zamachu dublińskim Irlandczyk S h e r i d a n powiada, że wszystkie zeznania Careya są wymysłem.

New-York 23. lutego. Partja republikańska w Izbie reprezentacyjnej postanowiła odrzucić przedłożenie o taryfie, przyjęte przez senat.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 23. lutego. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 308·50 — 312·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— — 173·—, Banku hipot. galicyj. 304·50 — 308·50, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·70 — 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 — 91·—, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 97·70 do 98·70, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·75 do 88·—, Banku hip. gal. 6% 100·60 do 101·60, Banku hip. gal. 5% 96·75 do 97·75, Banku hip. galic. z 5% prem. 99·75 do 100·75. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 100·— do 102·—, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 94·— do 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 97·75 do 99·—, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— do 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·53 do 5·63, Dukat cesarski 5·56 do 5·66, Napoleondor 9·44 do 9·54, Pół-imperjał rosyjski 9·72 do 9·83, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·18¹/₂ do 1·20¹/₂, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 24. lutego godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 303·30, Anglo-Austr. 121·—, Akcje banku Union 118·25, Kolej Karola Ludwika 308·75, Połudn. 141·80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50. Rubel papierowy 1·19³/₄. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 23. lutego godzina 1 min. 49. Losy kredytowe 170·50, Węg. akcje kredyt. 309·—, Akcje anglo-austr. 121·25, Akcje banku Union 118·25. Akcje Karola Ludwika 309·—, Akcje kolei północnej 273·50, Akcje kolei południowej 142·—, Akcje kolei Alföldzkiej 170·—, Akcje kolei Elżbiety 213·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 164·50, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne, 98·— Losy regulacji Cisy 109·90, Losy tureckie —·— Węgierska renta 119·80, Akcje banku związkowego 111·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19³/₄, Węgierskie losy 117·50, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: lepsze

Wiedeń 23 lutego godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·15, w srebrze 78·50, Renta w złocie 97·45, 5% austr. renta marcowa 92·95. Akcje banku wiedeńskiego 829·—, kredytowego 304·20, Londyn 119·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·49, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·50.

Paryż 3% Renta 80·35.

Telegramy zbożowe z dnia 23. lutego. — W i e d e ń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·48 do 9·50 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13³/₄ zł., B e r l i n: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 183·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 52·75 m., olej rzepakowy 79·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 59·40 fr., olej rzepakowy 108·—, spirytus —·— fr.

Nafta. W i e d e ń 24. lutego: 14·— do 14·25, B r e m a: 7·50 do —·—, H a m b u r g: 7·60, na luty 7·60, na sierpień grudzień 7·45, A n t w e r p j a: na luty 19. N o w y - Y o r k: 7⁷/₈. F i l a d e l f j a: 7³/₄.

Przyjechali do Lwowa dnia 24. lutego.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Szeptycki z Przełbic, E. bar. Hagen z Wielkich Ócz, O. Sala z Wysocka, M. Rosenstock ze Skałatu, B. Żebrowski z Podola rosyjskiego, J. Kieszkowski z Łuki, F. Berthold z Drezna.

HOTEL LANGA. J. Teweles z Pragi, Frühling z Tarnopola, J. E. Lang z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Dębiński z Kupiatycz, W. Stanko z Tarnowa, L. Jachowski z Szumlan wielkich, Z. Noosielecki z Kniażyc, A. Kraft z Radymna, J. Barzycki z Rzeszowa.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Schembek z Drezna, A. Bielecki z Domaszowa, J. Szeliski z Bohorodczan, A. Waligórski z Przemyślan.

HOTEL ANGIELSKI. S. książę Jabłonowski z Bursztyna, T. Wasilewski z Sienkowa, K. Barański z Radłowic, K. Dworski z Sielca, G. Postruski z Malawy, W. Osmólski z Góry, K. Siewicki z Cieniawy, B. Lang z Wieczorka, A. Broniowski z Sokala, L. Zminkowski z Husiatyna.

L. 1.168/82. pr. 1385 1—3

KONKURS.

Prez. Magistratu kr. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs z terminem **do dnia 31. marca 1883** celem obsadzenia jednej posady sekretarza Magistratu w IV. randzie etatu służby miejskiej z płacą rocznych 1200 złr. i dodatkiem na pomieszkanie 300 złr. ewentualnie celem obsadzenia jednej posady komisarza konceptowego w V. randze z płacą 900 złr. i dodatkiem 240 złr. i posady koncypisty w VI. randze z płacą 600 złr. i dodatkiem 180 złr.

Do każdej z powyższych posad przywiązane jest nadto prawo uzyskania dwóch dodatków pięcioletnich po 100 złr.

Od kandydatów na powyższe posady wymaga się ukończonych nauk prawniczych, odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, tudzież złożonego z dobrym postępem egzaminu praktycznego, jaki dla urzędników Państwa tej kategorji jest przepisany.

Podania należycie ostemplowane i zaopatrzone w wymagane wyżej dowody wniesione być mają w oznaczonym terminie do Prezydjum Magistratu.

We Lwowie dnia 20. lutego 1883.